



ŚW. S. KOSTKI
CZERWONA

PIOTRKOWSKA **277**

W PODWÓRKU panuje cisza. Za to na klatce schodowej budynku frontowego dzieje się znacznie więcej! Cóż tam za krajobrazy! Kto ciekawy, niech sam zobaczy.

Tu znajdziesz odpowiedź
na pytanie w zagadce:
czy może być pięknie,
kiedy jesteś w klatce?

Witold Smętkiewicz

Tajemnicze pejzaże na klatce schodowej

Pani, której głos usłyszałam przez domofon, wydała się przestraszona, kiedy zadzwoniłam i powiedziałam, że chciałabym obejrzeć klatkę schodową. W odpowiedzi usłyszałam: „Boże, naprawdę nie wiem, co mam zrobić!”. Ostatecznie umożliwiła mi zwiedzanie, ale niepokój wywołałam. Czy chciałabym, by ktoś oglądał moją klatkę schodową? Jeśli Czytelnik zdecyduje się zwiedzić kamienicę przy Piotrkowskiej 277, powinien zadać sobie to pytanie i postąpić zgodnie z imperatywem kategorycznym omówionym przez Kanta. Jeśli nasze prawo moralne pozwoli nam na wejście, należy zadzwonić pod wybrany numer domofonu albo stać i czekać, aż ktoś będzie wchodził. Wejść wszak warto. Klatka schodowa została uznana Najlepszym Wnętrzem Roku 2002. Tytuł ten przyznała Fundacja Ulicy Piotrkowskiej. Nagrodzono

277

PIOTRKOWSKA



rekonstrukcję historyczną, której dokonała ekipa krakowskich konserwatorów. Secesyjne kwiaty polne na ściennych lampach w odcieniach szarozielonych, płytki ceramiczne i ozdobne poręcze – to jeszcze nie wszystko. Na każdym półpiętrze ściany zdobią malunki. Gdy wchodzimy na pierwsze piętro, wita nas średniowieczna ulica, przy której stoi kościół. Obok dostrzegamy łódź z rozpiętymi żaglami wypływającą w morze z wulkanem na horyzoncie. W pobliżu, na tle górskiego krajobrazu, widzimy trzy kobiety beztrudnie odpoczywające nad rzeką. Nieopodal ujrzymy wędrowca w za-

spach śniegu, podążającego do swojej chaty pod lasem. Pierwsze piętro ozdabia spokojny pejzaż z domkiem nad rzeką i mostkiem. Kolejny malunek przedstawia sarny na skraju lasu niespłoszone jeszcze przez hałas nadjeżdżającej drogą karety. Zaraz potem naszym oczom ukazują się zbierający dojrzałe kłosa ludzie. W tle alpejski krajobraz. Na przedostatniej kondygnacji wyłania się usytuowany na brzegu jeziora zamek z kilkoma wieżyczkami. Ostatnie piętro nie posiada już obrazów ściennych, ale za to dekoruje je zdobiony sufit. Na każdym piętrze znajdują się dwa mieszkania, do których prowadzą drewniane drzwi. Z okien malowniczej klatki przez kolorowe szyby możemy spojrzeć na szare podwórze i powrócić z tajemniczych krain ściennych rzeczywistości na ulicę Piotrkowską. Tam, zachęcani tym, co wdzieliśmy, udamy się na poszukiwanie innych interesujących klatek schodowych.

Wyobraźmy sobie, jak ukryte przed oczyma przechodniów za murami kamienicy czekają na wnikliwego turystę.

Wychodząc, zwróćmy uwagę na fasadę kamienicy. Jej dawni właściciele, Wimmerowie, posiadali małą tkalnię przy ul. Kielińskiego 194 oraz farbiarnię w podwórku przy Piotrkowskiej 277. Reinhold Wimmer poślubił Martę Wolanek, córkę poprzednich właścicieli tej posesji. W 1910 r. w miejscu drewnianego domu piekarzy Wolaneków wybudowano kamienicę. Nie wiadomo, kto namalował obrazy na klatce schodowej. Czy były to pejzaże niemieckich miasteczek, z których pochodzili mieszkańcy kamienicy, krajobrazy okolic, gdzie żyli ich przodkowie, czy może odzwierciedlenie marzeń właścicieli o podróżach? Pewne jest tylko, że po wojnie zostały zniszczone, zamalowane farbą i przysłonięte różnego rodzaju instalacjami. Na szczęście dzięki pracy konserwatorek Bożeny Babatygi i Ewy Tymcik, które poświęciły pół roku na odnowę malowideł, mamy okazję ponownie je podziwiać, a mieszkańcy domu mogą się cieszyć niespotykaną galerią na klatce schodowej.

Kiedy ostatnio odwiedziłam sąsiednie podwórko, weszłam na klatkę schodową w oficynie. Na półpiętrze stał obraz przedstawiający morze. Pomyślałam, że ktoś chyba też marzy o galerii malarskiej na klatce schodowej. Czemuż by nie tworzyć podobnych? A może po prostu świadomość, że mieszka się w Łodzi, wzmacnia tęsknotę za morzem?

